GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 61

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 1 Marca 1828 roku w Sobotę

Wiadomości Handlowe.

Berlin d. 26 Lutego — Podług giełdy z dnia 23 b. m.; kurs papierów i gotowych pieniędzy był następujący; — Berlińskie obligacje miéjskie, $102\frac{7}{8}$ przedają, $102\frac{3}{4}$ kupują; Królewieckie ditto 87 przedają, — kupują; Elbląskie ditto $98\frac{1}{2}$ kupują; Gdańskie w talar. $30\frac{1}{4}$ kup. Listy zastawne Pruss zachodnich A, $94\frac{5}{12}$ przedają; $94\frac{5}{8}$ kupują; ditto B, 92 przed.; Listy zastaw. W. X. Poznańskie $97\frac{1}{2}$ przedają, $97\frac{1}{6}$ kup.; Listy zastawne Pruss wschodnich $94\frac{1}{12}$ przedają. Listy zastawne Pomorskie $102\frac{3}{4}$ kupują; Elektoralne i nowéj Marchji $103\frac{3}{4}$ przed.; kupują; Listy zastawne Szlązkie $104\frac{1}{2}$ przed., $104\frac{1}{4}$ kup.; Listy zast. Królest. polsk: p.C. 83 prz. $82\frac{3}{4}$ kup., po wylosowaniu $82\frac{1}{2}$.— Inskrypcje Rossyjskie w B. N. 6 pr.-centowe (35) p.C. $36\frac{1}{2}$ płacą, ale przedających niemasz; ditto w srebrze, ditto 105 płacą; ditto 5 procentowe w hamburg. certifikat: p. C. $89\frac{1}{3}$ przed., 89 kupują; Pożyczka angiel. rossyjsk. 5 procentowa, 1822. p.C. $9\frac{1}{4}$ przed., — kup. — Gotowe pieniądze: Dukaty hollenderskie ważne, stare, $119\frac{1}{2}$ przedają, ditto nowe 120 kup.; Fridrichsdory $113\frac{5}{6}$ przed., $113\frac{3}{4}$ kup.; Disconto $1\frac{1}{2}$ na 2 mce.,... $3\frac{1}{2}$ p. c. płacą.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne

—Obecny od nie akiego czasu w Warszawie JW. Andrzéj Fenschawe, jenerał piechoty wojsk rossyjskich, senator, były gubernator Krymu, w zeszłą niedzielę rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 77. Zwłoki jego onegdaj przeniesiono z kościoła wyznania reformowanego, na cmentarz tegoż wyznania. Przy obrzędzie pogrzebowym, 2 bataljony gwardji cessarsko rossyjskiéj pieszéj, i 6 armat artylerji pozycyjnéj gwardji królesko polskiéj, oddały honory wojskowe należne dostojeństwu nieboszczyka, Towarzyszyli obrzędowi J. C. M. wielki xiąże Cesarzewicz, senatorowie rossyjscy i polscy obecni w stolicy, jenerałowie i officerowie obu narodów i bardzo znaczna liczba znakomitych osób płci obojéj.

—JW. Jenerał porucznik Rychter, wrócił do Warszawy.

—Obywatel województwa sandomierskiego A. W. umieścił w jednej z gazet naszych, następujący artykuł: Zaledwie posłyszeliśmy o zawiązaniu się towarzystwa oszczędności, dochodzi nas w jednéj chwili wiadomość, iż towarzystwo to, kapitału już obecnie ma przeszło złp. 300,000 w listach zastawnych. Postęp tak szybki czynności deputacji, niewątpliwie rokuje nam nadzieję, iż Instytucja w tak chwalebnym i dobroczynnym celu zawiązana, najpomyślniéjszym skutkiem uwieńczoną będzie; wiedzieć jednak chciałbym dla czego dotąd nie urządziła po województwach pewnego rodzaju poborstw zbieraniem funduszów na oszczędność trudnić się mogących, ile, że obowiązek taki z najmilszą chęcią, nie przez jedną osobę zaufanie godną przyjętym byłby. Życzenia zaś podobnych poborstw słyszeć nie raz miałem sposobność, i z powodu tego niniejszą nawet korrespondencję publicznie uczynić ośmieliłem się.

ANGLJA. — *Dalszy ciąg narad izby wyższéj w dniu 11 lutego.* Earl Carnarvon, przytaczał daléj na dowód, że pośrednictwa znane są w historji przykłady nowożytnych przymierz i traktatów, które stanowią wyjątek z powszechnéj zasady polityki, i następnie tak mówił: „Występowaliśmy w charakterze pośredników, ile razy wymagało tego nasze bezpieczeństwo, ale teraz nie było dla nas niebezpieczeństwa. Dalej dowodził mówca, że byłoby dla Anglji rzeczą niebezpieczną, gdyby ofiarowanego sobie pośrednictwa niebyła przyjęła. Przy końcu tak mówił: „Żądanie nasze, aby złożone były papiery, dotyczące tego pośrednictwa, jest bardzo naturalne. Nie jest rzeczą nienaturalną, iżby naród angielski obejść się mógł bez dokładnego objaśnienia wypadku, który przez rząd francuzki zupełnie inaczéj jest uważany, jak w mowie niedorzecznéj naszéj administracji. Wprawdzie, xiąże Wellington przyrzekł, że traktat londyński ma być wykonany, ale jest pewien rodzaj wykonywania, które tak jest powolne i bezsilne, iż traktaty zamienia niemal w literę martwą. Przyjaciel mój, obok mnie siedzący margrabia Lansdowne, mógłby mi tylko to wyjaśnić, co się działo za jego urzędowania; muszę zatém zapytać się szlachetnego lorda naprzeciw mnie siedzącego (Dudley), co mogło dać powód do innego szyku wyrazów w mowie od tronu powiedzianéj? Zacny Earl Dudley, jest zawsze zaręczycielem utrzymania politycznych zasad wielkiego Kanninga, pomimo, że jako przyjaciel jego, między nieprzyjaciołmi jego zasiada.„ Lord Dudley rzekł; „Zacny Earl wnioskował zbyt spiesznie, gdy sądził, że odpowiem na wszystkie zwroty jego mowy: Mniemanym powodem, dla którego żądano złożenia dokumentów, jest usprawiedliwienie admirała Co-

drington, ale charakter, którego nikt nie dotyka, nie potrzebuje żadnego usprawiedliwienia, a ministrowie nie mają obowiązku bronić go przeciw napaści tych, którzy nie mają prawa do zaniesienia na niego skargi. Nadto dla uczynienia żądanych dokumentów, zrozumiałemi, należałoby przełożyć inne, czego rząd bez nadwerężenia zaufania innych rządów, nie mógłby uskutecznić.,,. Lord Goderich zabrał głos i rzekł: ,,Bliższą przyczyną zmiany ministrów, jest bezwątpienia różność zdań któréj niepodobna było pojednać w przedmiocie arcyważnym i między dwoma znakomitemi urzędnikami. (Margrabia Lansdown zawołał; Słuchajcie!) Nie miałem nigdy do czynienia z człowiekiem zgodniejszym, rzetelniejszym, i więcéj honorowym, jak jest mój zacny przyjaciel, który teraz właśnie co wołał. Nie potrzebuję zapewniać, że uważam za rzecz arcyważną zgłębienie stanu finasowego naszego kraju. Gdybym był pozostał, w izbie niższéj, jako kanclerz skarbowy, byłbym musiał uczynić stosowny wniosek i żądać wyznaczenia kommissji. Wiedziałem bardzo dobrze, że wiele okoliczności nagle wymagały takiéj kommissji; w tém niegodny, a w pewnym względnie nieszczęśliwy, powołany byłem do stawienia się na czele rządu. Lecz i w tém stanowisku myślałem najpierwéj o wyznaczeniu kommissji; już nawet z innemi ministrami zajęty byłem tym przedmiotem, ale liczne okoliczności, szczególnie z zewnętrzną polityką naszą styczne, odwróciły uwagę moją od tego arcyważnego przedmiotu. Jakkolwiek Portugalja spokojniejszą przybierała postać, jednakże nie było jeszcze pewności, czy wojna nie wybuchnie. W takiem wahaniu nie mogliśmy dostatecznie rozważyć okoliczności tyczących się wyznaczenia kommissji finansowéj.,, Następnie wyjaśnił lord historję ostatniéj zmiany ministrów, któréj tu samą treść umieszczamy: PP. Huskisson i Tierney wspomnieli, że do piastowania urzędu prezesa kommissji finansowéj, należałoby przeznaczyć do obowiązków takich, bardzo zdolnego lorda Althorp, jednakże nie proponowali go formalnie. Lord Goderich był jednakowego z niemi zdania, ale zostawił tę rzecz do woli członków gabinetu, którzy zasiadali w izbie niższéj, od któréj właśnie nominacja zależała. Tymczasem, powiedziano lordowi Althorp o życzeniach P. Goderich i PP, Huskisson i Tierney, nie zawiadomiwszy o tém pierwéj P. Herries, którego urząd, jako kanclerza izby skarbowéj, z przedmiotami skarbowemi bezpośrednią miał styczność. Uwiadomiony później o postępowaniu takiém P. Herries, uczynił przeciw takowemu kilka zarzutów, a lord Goderich zdał pojednanie zwaśnionych z tego powodu członków gabinetu na PP. Huskisson i Tierney. P. Huskisson rospoczął zatém korresponden[c]ję z P. Herries, który w jednym z listów oświadczył, że usunie się z gabinetu, jeśli inni członkowie koniecznie nastawać będą na wybór prezesa kommissji finansowéj. P. Huskisson odpowiedział nato, że on usunie się z gabinetu, jeśli wybór ten nie nastąpi. W takim stanie rzeczy, uwiadomił lord Goderich króla o nieporozumieniu w gabinecie. Król wezwał natychmiast xięcia Wellington i polecił mu podać projekt do składu nowego ministerjum. Takim sposobem objaśniwszy lord Goderich okoliczność względem zmiany ministrów, przeszedł do sprawy greckiéj. Popierał on zdanie przeciwne złożeniu dokumentów objaśniających, i twierdził że dotychczas nie pogwałcono w niczém prawa narodów. Hr. Eldon był również przeciwny wnioskowi Earla Carnorvon, chociaż poniekąd naganiał bitwę nawaryńską. Xiąże Wellington odwołując się do mowy, którą P. Huskisson miał na sejmiku w Liwerpolu, oświadczył, iż jeśli była mowa o zaręczeniach, jakie miał dać Panu Huskisson, nie rozumiał przez to nic innego, jak tyko zaręczenie tyczące się charakteru i sposobu myślenia, ale nie było mowy o pewnie oznaczonych przyrzeczeniach, które nadto są niepotrzebne, gdyż każdy członek gabinetu może niepodlegle otwierać zdanie, jakie podług niego zmierza do dobra kraju. ,,Jako członek gabinetu Liverpola rzekł xiąże, mógłżem odstąpić od zasad, których utrzymanie już pierwéj byłem zaręczył,,. Co do kommissji finansowéy i praw zbożowych, zajmowano się w prawdzie temi przedmiotami, ale nie dawano sobie w téj mierze żadnych zaręczeń. Margrabia Clancarde, teść Kanninga, uważał skład ministerjum pod przewodnictwem zacnego xięcia, za nieszczęście narodowe, i dziwił się, jak Pan Huskisson połączyć się mógł z osobami, które na Kanninga nawet w grobie potwarze rzucały, i kiedy sam Kanning z teraźniéjszém ministerjum nigdy nie byłby się sprzymierzył. Hr. Dudlej przyznał, że w czasie tworzenia administracji Kanninga, panowało z obojéj strony rozjątrzenie i że się unoszono aż do osobistości, ale nie ma potrzeby uwieczniania podobnych wspomnień. Pojednanie się jest koniecznym obowiązkiem w publiczném urzędowaniu, albowiem w razie przeciwnym, łatwo można zapomnieć o dobru pospolitém. Hrabia przytaczał za przykład, postępowanie samego Kanninga względem lorda Castlereagh, zapewnił na sumienie, że niema żadnego powodu, któryby go wstrzymywał od przymierza z teraźniéjszemi kolegami, ręczył, że w czasie tworzenia teraźniéjszéj administracji, nie czyniono żadnych żądań, że między PP. Huskisson i Herries, nie było nigdy osobistéj kłótni i że teraźniéjszy wielki pieczętarz lord Ellenborough nie miał nigdy osobistéj nienawiści do Kanninga. W końcu uczynił uwagę, że cały gabinet, zgadza się z lordem Wellington co do sprawy katolików irlandzkich i traktatu z dnia 6 lipca. Margr. Lansdowne oświadczył, iż uroczyste zapewnienie ministra spraw zagranicznych, zupełnie go zaspokaja, zwłaszcza, iż przełożenie żądanych papierów, wypadłoby na jego korzyść. Podobnież pochwalił lord Ellenborough wyprawę do Portugalji, przekonawszy się z dokumentów, o dobroci polityki Kanninga i został po tém przekonaniu, członkiem administracji, którą dawniéj potępiał. Następnie, co do sprawy greckiéj, powiedział margrabia, że wyspa Sphakterja, przy zatoce nawaryńskiéj leżąca, należy do wysp jońskich, a co do pośrednictwa w sprawie greckiéj, nie wątpił, że zmierza do zachowania pokoju. Co do xięcia Wellingtona, sądził, że dotrzyma danego słowa, i otworzy każdemu drogę do awansów i urzędów. Cała Anglja, a nawet Europa, ma na niego zwrócone oczy, ale niech nie sądzi, iżby z całą sławą wojenną, mogłoby mu się powieść zawojowanie Irlandji e t. c.— Hr. Carnarvon cofnął w końcu swój wniosek. (G. B.)

TURCJA. — *z Stambułu dnia 24 Stycznia.* — Surowość rządu tureckiego rzuciła postrach na wszystkich chrześcijan kupców stambulskich. Tysiące katolików ormjan musiały się już oddalić ze stolicy, a 12 bogatych prymatów ich, osadzono w więzieniu. Deputowani do stolicy z całego państwa zwołani, gotują się do odjazdu; sułtan przywołuje ich do siebie pojedyńczo i zachęca każdego do gorliwego wypełnienia hatyszeryfu z dnia 20 grudnia. Kilku z nich otrzymało od niego kosztowną broń z napomnieniem, aby jéj użyli na obronę islamizmu. (G.H.)

Wiadomości Naukowe.

Ismalie ou la Mort et l'Amour, roman-poeme par M. le vicomte D' Arlincourt. Paris 1827.

Rzecz tego poematu wkrótkiéj balladzie, albo legendzie, możeby i nie źle wydała się, i jéj wynalezienie przyniosłoby zaszczyt autorowi, ale rozciągniona na tak długą, bo z kilkunastu pieśni złożoną osnowę, nuży czytelnika samą nadzwyczajnością. Arlenkur chciał być koniecznie romantykiem *par excellence*; chciał wymyslić cóś nowego. Poświęcił on temu celowi bardzo wiele; dla téj jedynie przyczyny ośmielił się odstąpić od prawdy, która najbujniejsze zdobi zmyślenie, od rozsądku i natury. Lecz właśnie nieprawdziwość fikcji we względzie nawet poetyckim, nienaturalność układu i brak rozsądku w prowadzeniu rzeczy, sprawują, że w tém poemacie niemasz nic romantycznego.— Korrespodent warsz. utrzymuje, że Arlenkurowi zwłaszcza w Izmalji nie można zaprzeczyć poetyckiego zapału, pięknych obrazów i myśli, przyrzeka nawet w dalszych Rozmaitościach umieścić niektóre wyjątki z poematu. Może w polskim przekładzie korrespondenta, znajdzie się ów zapał poetycki; bydź może; to pewna jednak, że niémasz go w oryginale, chyba że szał, jakim odurza użycie narkotycznego napoju, nazwiemy poetyckiém uniesieniem.— Zdaniem naszém, dzieło Arlinkura niezaszczyca literatury; owszem, gdybyśmy o szczeréj chęci autora nie byli przekonani, raczéj wypadałoby go posądzić, że rozmyślnie obrał tę drogę dla ochydzenia sprawy, która we Francji już tylu liczy stronników. — Prawdziwym tr umfem dla obrońców klassycyzmu byłoby to poema, gdyby je romantycy za swoje przyjęli. Im samym trudno, żeby cóś niepomyślniejszego wydarzyć się mogło, ani coby bardziéj w wątpliwość podawało czynione na poparcie ich systematu, w kolei ustawicznych sporów, wywody, nadto, kiedy niezgrabny płód z romantyczném godłem wyjdzie na świat; bo wtenczas przeciwna strona, czy z niewyrozumiałego sektycyzmu literackiego, czyli téż, jak najczęściéj bywa, z niewiadomości, krzywe, opaczne, jałowe, zdrowéj głowy nie łatwo chwytające się, w takiém dziele wyobrażenia, toż nieszykowność układu i inne nieprzeliczone wady, do ogólnéj odnosi teorji; chociaż rzeczywiście to wszystko jest tylko skutkiem nieudolności pisarza. Inni wszakże po téj saméj drodze bezpiecznie postępując, doszli do zamierzonego kresu; ale im przewodniczył twórczy talent, na którym najczęściéj zbywa naśladowcom. Swieży tego przykład ukazują sonety Kamińskiego. Kiedyż wreszcie, jak sama sprawiedliwość każe, nauczymy się dwie rzeczy tak odmienne i nic spólnego z sobą niemające, odróżniać? Najpiękniéjszéj nie raz nauce, pisma półmędrków bez mała czci nieujęły; w gronie najpoczciwszych ludzi znajdzie się niecnota; ale czyliż przez to prawdę i cnotę mamy poczytywać za rzeczy z istoty wytrawione?

Zaprzeczając Arlenkurowi tytułu romantycznego poety, osłaniamy tém samém od niesprawiedliwych zarzutów ogólne w dzisiéjszéj literaturze systema, którego zwolennikiem, nie bez chluby dla siebie, ogłasza się ten pisarz przed uczonym światem.

Paryzki dziennik Le Globe, który jak wiadomo, jest organem tamtejszych romantyków, zaraz po wyjściu na widok publiczny spomnionego poematu, wyrzekł swoje zdanie, poczytując ten utwór za niegodny nawet krytycznego rozbioru.

Artykuł umieszczony z tego powodu w dzienniku Le Globe, zasługuje na uwagę; udzielamy go w słownym przekładzie. Zawiera treść poematu, któréj samo wyłuszczenie już jest satyrą na autora. — Początkowe wyrazy wzięte są z przedmowy.

„Nikt jeszcze (są słowa Arlenkura) w takim przedmiocie, sił swoich niedoświadczał; a chociaż może na podobną myśl i wpadł który z poetów, nieodważył się jéj rozwinąć. Samą rzecz jest dramatyczna, osobliwa, dziwna; oby nie zdawało się, że nazbyt śmiała! Jest narodowa, bo wzięta z kronik francuzkich. Dzieje się w Normandji, w zamku Saint Paere, za czasów Ryszarda Iwie serce. Legendy, kroniki, przesądy średnich wieków, przydają jéj okrasy i wdzięku! Rękopismo, z którego ją wyczerpnąłem skreślone było przed kilku set laty, według brzmienia ustnych podań krajowych, i za świadectwem tabliczek znalezionych w ruinach Gizory; autorką tych ciekawych pamiętników była sławna w okolicach S. Łazarza czarownica Olnezera.“ — O nieba! dopiero czytam przedmowę a już mnie zgroza przejmuje. O óż tedy, sam jeden jestem, pod wieczór, przy kominie, z dziełem czarownicy w ręku! I jakiéj jeszcze czarownicy? Sławnéj Olnezery, zwanéj *dziewicą piekieł*. Bez żartu! czarownice są mściwe; Olnezera mogłaby mnie wypłatać jakiego figla w nocy, a ja lubię spokojnie używać wczasu. I któż jest ta Olnezera, na któréj samo spomnienie drżę cały? Jedna z bohatyrek romansu! Jak Cezar, sama opisała swoje czyny, pamięć ich przekazując potomności, na tém większą chlubę zamku Saint-Paere, należącego do margrabiego Arlenkura, , gdzie dostojna xiężna Berry odwiedzić go raczyła w kwietniu 1827 roku.

Poeta wzywa czarowną gęśl minionych wieków. — Dziewica piekieł przepowiada okropne nieszczęścia pięknéj Izmalji, gdy rycerz z złotym hełmem zawita do zamku Saint-Paere.

Wróżba jéj brzmi jak następuje:

La tombe a ses amours, la poussiere a sa voix,
Et le néant a ses prodiges.

Coby tak można wysłowić po polsku:

I groby swoie miłostki *mają*,
Zbutwiałe prochy *przemawiają*
A w nicestwie cuda się *dzieją*.

Tej przepowiedni, jakkolwiek jest wyraźna, wcale nie rozumi hoża pasterka. Niespodzianie jej powinowaty, Oskar hrabia Romelii przybywa; walczył on w Palestynie u grobu Zbawiciela, gdzie także i innemi rzeczami trudnił się, jak niżéj obaczymy. Złoty hełm połysku e na jegó skroniach. Trwoga Jzmalji. Ale rycerz tak jest urodziwy, i tak dwornie sobie poczyna; że dziewica, mimo niepomyślną wróżbę, niebawem ze strachu opłonęła. Nareszcie przyszło do tego, że oboje, zawziąwszy ku sobie miłosny affekt, skrytym ogniem tleją. Lecz Oskar, nie jest zwyczajnym kochankiem. Droży się kiedy Jzmalia wynurza czułe oświadczenia, a gdy ta, wet za wet oddając, drożyć się zaczyna, nawzajem czule do niej przemawia. Berta matka Jzmalji domyśla się o co idzie i na połączenie zakochanéj pary zezwala. Dziewica i młodzieniec nieposiadają się z radości. W czasie przygotowań do ślubnego obrzędu, panna młoda ustawicznie powtarza swemu narzeczonemu: *Ja ciebie kocham*; ale rzecz dziwna, ten jak może tak wywija się, odpowiadając tylko omawianiem *(par peryphrase)*. Olzenera zwraca na tę okoliczność uwagę. Jzmalji która wpadłszy w zazdrość, zarzuca Oskarowi, że jest obojętny, niewdzięczny, wiarołomny; i przysięga, że nieodda mu swej ręki, dopóki jej wyraźnie niepowie: — Ja *ciebie kocham*; usilnie na to nalega. — " Kocham cię " — rzekł nareszcie Oskar w rozpaczy; a wymówiwszy te słowa pada i w własnej krwi nurza się. J pochowano go.

Może radzibyście wiedzieć, dla czego umarł Oskar? Jzmalja przyszedłszy do ciebie z omdlenia, niemniéj jest ciekawa. A więc wyprawja z tem zapytaniem posła do czarownicy Olzenery. *Dziewica piekieł* pisze do niéj list z przeszło dwiestu wierszy złożony, którego treść jest następująca: " Ty zamordowałaś Oskara. Ty go na wieczne skazałaś cierpienia. Za karę, sama połączysz się z nim w piekle. Niegdyś moje miano było: Azyla. Oskar uwiódł mnie, zaprowadził do Palestyny, a potém opuścił. W tedy, dla wzięcia z niego zemsty umyśliłam uczyć się sztuki czarnoxięzkiéj. Przez czary dowiedziałam się, że mój wiarołomny kochanek przybędzie późniéj do zamku *Sajnt Paere*, i że się w tobie zakocha. Umyślnie więc rozniecilam w tobie zazdrość, abyś go zniewoliła do złamania tajemnéj przysięgi, którą sumienie ujmujące się za wyrządzonąmi krzywdę, wymusiło na nim u grobu zbawiciela:

Jamais á nulle vierge au terrestre sejours
Je ne dirai: je t'aime, á moins que l'hymenée
M'entrainant á sa destiné
N'ait sanctifié mon amour
Si j'osais me ranger au nombre des parjures
Que soudain tout mon sang jailli de mes blessures
Ferme á jamais mes yeux au jour.

Żali rozpacz niewinnej sprawczyny takiéj zbrodni. Jnny kochanek Blondel strzelistemi zaloty pocieszać ją usiłuje. Berta chcąc koniecznie zaślubić córkę, rozkazuje jej, aby swą rękę oddała pryjacielowi Ryszarda Lwie Serce. Jzmalja udaje się po radę do grobu oblubieńca. O niesłychany dziwie! Oskar ciężki podnosi marmur, który go okrywał. Czuła mowa upiora. — " Gołębico z *Saint Paere* ja ciebie kocham, kocham na wieczne czasy. Ustawicznie czuwać będę nad tobą, i zawsze ukażę ci się, gdy mnie zawołasz." — Gołębica zasłabła z bojaźni, a kochanek znowu zstępuje do grobu. Po raz drugi ukazuje się na wezwanie Jzmalji. Tą razą jest natarczywszy. — " Dziewiczy kwiecie z *Saint Paere*, cała się oddaj w moją moc. — " Potężny boże zawołał kwiat dziewiczy:

L'etre humain s'allier á l'etre incorporelle!

Lecz zakochany cień coraz usilniej nalega. — " Czekam cię o samej północy, w kościele s. Łazarza." — J cóż się potym stało? Prawdziwie nieśmiém powiedzieć. Czytajcie sami, jeżeli macie odwagę, wszelako radzę z ostrożnością, przez wzgląd na nerwy. Napróżno zastanawia się autor pięć do sześciu razy, tkliwe nucąc piosnki. Napróżno wyrymował piętnaście komunałów metafizycznych, jakoto o radości, boleści, niewinności, i samotności, miłości i wątpliwości, tajemnicy, dumie, pobożności i. t d. wszystko to jest jeszcze słabą prezerwatywą. Nigdy tyle razem piorunów nieuderzyło, ani potylekroć nie grzmiało niebo, ani tyle błyskawic nieroździerało warszty chmur zawieszonych w powietrzu. Zamki, miasta i lasy, strasznym goreją pożarem. Ludzie walczą z żywiołami. Okropne ryczenie z głębi ziemi rozlega się po polach i śmierć całą owładnęła krainę. Nakoniec poeta opiewa jak wśród jestestw nieznaczonych, kiedy świat trzęsie się, a cała szatanów zgraja, parska i ksztusi się od śmiechu. Ten pomysł krytycy nazwali śmiesznym: inni wzniosłym; nie którzy zastanawiali się, czy jest romantyczny lub klassyczny, a każdy skrupulatnie popierał swoje zdanie. Poczciwi ludzie!

(Dokończenie nastąpi.)

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś trajedja Harald.

Menażerja zwierząt P. Lehmann na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich.

Na krakowkiém przedmieściu pod Nrem 411 gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny P. Michault.

(W drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 163.)